Nr. 323. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 15 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polityka Delcasségo.

Lwów 15 lipca.

Pomimo, iż sprawa marokkańska zeszła z porządku dziennego europejskiej polityki i niebezpieczeństwo franko-niemieckiej wojny zostało zażegnane, okazuje się, że zatarg ten pozostawił po sobie posiew, który teraz powoli schodzić poczyna. Stanowczość, z jaką Delcassé bronił swojego politycznego kierunku, zaimponowała Francuzom, którym z reguły ich ministrowie imponować nie potrafią, tak, że poczynają obecnie zastanawiać się nad tem, czy to, co było powodem upadku Delcasségo, było istotnie dla Francji złem i niebezpiecznem. I opinja francuska, z początku wrogo dla planów jego usposobiona, godzić się powoli z nimi poczyna, tak, że dzieło Delcasségo, projekt franko-angielskiego sojuszu, jako pogrobowiec coraz większą zyskuje we Francji popularność.

Pomimo ustąpienia swojego z ministerjalnego fotelu, sam Delcassé sprawy nie zasypia, ale tem swobodniej myśl swoją propaguje, ile że frak ministerjalny nie krępuje już jego ruchów. Stał się z ministra agitatorem, a to, co dotychczas uczynił, dowodzi, że w tym drugim „urzędzie“ na większe, niż w pierwszym liczyć może powodzenie.

Wedle *Gaulois*, wyraził się Delcassé o stanie i celach swojej polityki jak następuje:

„Poważnej i skutecznej polityki nie robi się dziś na podstawie uczuć sympatji lub antypatji, a tylko na podstawie interesu. A interes Francji leży po stronie angielskiej. Najlepszym naszym odbiorcą hadlowym jest Anglja. Cóż kupują u nas Niemcy? Nic, albo prawie nic. Natomiast Niemcy sprzedają nam wszystko, a ani Anglja ani osobno Francja nie może stanąć w drodze opanowaniu przez nich morza.

Dlatego najodpowiedniejszem byłoby zrozumieć, jaką wartość posiadać może dla Francji w pewnych wypadkach angielski sojusz. Sojusz ten miałby dla nas tę wartość, że uniemożliwiałby Niemcom wypowiedzenie nam wojny. Bo i cóż znaczyłaby i w co obróciłaby się niemiecka flota, w razie gdyby Anglja szła z nami? Cóżby się stało z niemieckimi portami, z niemieckim handlem i niemiecką marynarką handlową?

Rezultatem wojny byłoby przedewszystkiem zupełne ich zniszczenie. Otóż takie to znaczenie mają dobrze przygotowane i troskliwie rozważone i obliczone odwiedziny angielskiej eskadry w Brest, a rewizyta eskadry francuskiej w Plymouth manifestację tę uzupełni jeszcze. Sojusz Francji z Anglją i połączenie flot obu państw, stworzą tak straszliwe wojenne narzędzie, że ani Niemcy, ani nikt w świecie nie odważyłby się zaryzykować próby zniszczenia go. Porozumienie z Anglją oznacza ponadto utorowanie lepszych stosunków między Rosją a Anglją i to właśnie miało być niespodzianką dla świata, stworzoną przez franko-angielskie przymierze“.

Okazuje się więc teraz, że to, co było do niedawna domysłem tylko, jest już dziś najistotniejszą prawdą i niezbitym faktem. Sprawa Marokka, która tyle narobiła w Europie hałasu i zaniepokojenia, sama przez się drobiazg, jaki zwykle konsulowie między sobą w krótkiej drodze załatwiają, była tylko płaszczykiem, pokrywającym olbrzymi przewrót, jakiemu francuska polityka uległa, a który punkt ciężkości europejskiej politycznej sytuacji i tak już japońsko rosyjską wojną srodze rozluźniony, aż na sam koniec linji balansowania przesunął.

Delcassé, wróg Niemiec, upadł, a mimoto właśnie dlatego, stał się dla Niemców niebezpieczniejszym jeszcze. Plany jego, jako ministra krępowanego swym urzędem i połączoną z nim urzędową dyskrecją dyplomatyczną, dzięki swej urzędowej marce, popularności we Francji zdobyć nie mogły. Dziś inaczej, gdyż Delcassé — agitator, zdobywa dla swych ministerjalnych planów szturmem opinję francuską i toruje drogę dla swojego dzieła.

Odgłosy chwili.

(*Zjazd ludowy w Warszawie. — Uchwała przeciw rozruchom*).

Jak donosi *Polak*, w Warszawie odbył się zjazd „przedstawicieli organizacyj ludu wiejskiego, działających w myśl programu stronnictwa demokratyczno-narodowego“. Z obrad jego zamieszcza *Polak* następującą relację:

„Zjazd był niezbędny ze względu na ważność chwili obecnej dla przyszłości narodu. Żadne stronnictwo nie może działać obecnie bez poparcia wszystkich, wyznających jego program. Długoletnia praca oświatowa sprawiła, że wśród włościan polskich wyrobił się cały szereg ludzi, zdolnych do tego, by zrozumieć swoje interesy i interesy całego narodu i by w sprawach narodowych zdanie swoje wyrazić. Dla wysłuchania tego zdania, a także dla wyjaśnienia zebranym planów na przyszłość i sposobów działania, zwołany został zjazd. Przybyło nań 60 przedstawicieli 9 gubernij Królestwa Polskiego (brakło tylko wysłańców z Suwalskiego). Z łatwo zrozumiałych powodów, nie możemy tutaj szczegółowo opisywać przebiegu obrad i podawać wszystkich uchwał. Przypomnimy tylko rzeczy ważniejsze.

Mówiono przedewszystkiem o sprawach gminnych i o walce o prawo w gminie. Po rozprawach zebrani doszli do wniosku, że „należy wszelkimi sposobami podtrzymywać walkę o język polski w gminie, szkole i sądzie“. Prócz tego należy się starać o wprowadzenie następujących zmian w gminie: 1. usuwać policję z zebrań gminnych; 2. przeprowadzać uchwały, domagające się zniesienia przepisów o prywatnem nauczaniu; 3. uchwalać skasowanie sklepów monopolowych; 4. nie uchwalać pieniędzy na prenumerowanie *Oświaty* i pism moskiewskich! 5) natomiast uchwalać pieniądze na cele użyteczności publicznej (ochrony i t. d.); 6. wybierać na wójtów i pisarzy ludzi oświeconych, uczciwych i dobrych Polaków.

Ponieważ prowadzenie walki o prawo jest niemożliwe bez dobrze działającej organizacji, przeto postanowiono wzmocnić organizację istniejącą i wprowadzić w niej pewne zmiany, stosownie do nowych potrzeb i warunków.

W sprawie walki o szkołę polską, uznano za konieczne nie posyłać dzieci do szkoły moskiewskiej.

Co się tyczy ogólnej polityki, to zebrani włościanie zgodzili się „na plany i sposoby prowadzenia polityki przez stronnictwo demokratyczno narodowe, zmierzające w chwili obecnej do zdobycia autonomji, czyli samodzielności prawno-politycznej Królestwa Polskiego drogą walki o prawa narodowe, a nie drogą bezcelowych, a więc szkodliwych w chwili obecnej rozruchów zbrojnych i występowania przeciwko rządowi z bronią w ręku“.

Inne uchwały pomijamy, jako mniej ważne.

Zebrania i wiece ludowe odbywały się już nieraz dawniej, jednak zjazd ostatni zarówno pod względem liczebności, jak i przedstawicielstwa różnych okolic kraju, przewyższał wszystkie poprzednie. Zebrani postanowili ze względu na ważność wieców podobnych, urządzać je we wszystkich gubernjach i powiatach dla uświadomienia ogółu Polaków w sprawach narodowych“.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 13 lipca.

(*Sezon martwy. — Upaństwowienie kolei Północnej i Staatsbahnu. — Koleje alpejskie przeciw kartelowi żelaznemu.*)

(*fr.*) Zazwyczaj z zamknięciem letniej sesji Rady państwa, nastaje martwy sezon na giełdzie, w tym roku jednak zapewne nie będzie sezonu w właściwem tego słowa znaczeniu martwego, gdyż zakończona przed kilku dniami sesja parlamentarna, dostarcza tyle materjału spekulacyjnego, że będzie on niewątpliwie i w ciągu lata odpowiednio wyzyskiwany. Najwdzięczniejsze pole dla spekulacji przedstawia oczywiście sprawa upaństwowienia kolei prywatnych, która niejako przez noc przeszła z fazy mglistych projektów i teoretycznych dyskusyj, w stadjum bardzo aktualne. Po ostatniej nadzwyczaj jasnej i stanowczej deklaracji br. Gautscha, nie ma dziś na giełdzie ani jednego człowieka, któryby żywił jakiekolwiek wątpliwości co do tego, że akcja upaństwowienia kolei zostanie w najbliższym czasie podjęta i przynajmniej co do niektórych linij przeprowadzona. Nie ma także dwóch zdań co do tego, że ze wszystkich kolei prywatnych, znajdujących się na etacie upaństwowienia, pierwsza wykupiona zostanie kolej Północna, a więc ta właśnie, na której wykupnie najwięcej naszemu krajowi zależy.

W kołach zazwyczaj bardzo dobrze poinformowanych zapewniają, że ustne rokowania rządu z koleją Północną rozpoczną się z końcem sierpnia, lub najpóźniej z początkiem września i że już z dniem 1 stycznia 1906 ważna ta kolej przejdzie na własność państwa. Zamiarem rządu jest, jeżeli się da, równocześnie upaństwowić także towarzystwo „Statsbahnu“, gdyż posiadanie tej linji prowadzonej na Węgry, ma dla rządu ogromne znaczenie, właśnie ze względu na obecną sytuację na Węgrzech. Mając bowiem w swem ręku kolej Północną, która także odnogą z Bogumina do Koszyc łączy Austrję z Węgrami, tudzież Statsbahn, będzie rząd austrjacki w możności przez politykę taryfową nadzwyczaj skutecznie bronić gospodarczych interesów Austrji wobec Węgier.

Przed rozejściem się na wakacje, załatwiła Rada państwa także sprawę przekroczenia kosztorysu budowy kolei alpejskich i upoważniła rząd do zaciągnięcia 4 procentowej pożyczki w sumie 159 miljonów koron na dokończenie tych kolei. Pożyczkę tę jednak wypuści rząd podobno dopiero z początkiem przyszłego roku. Dopóki parlament nie uchwalił odnośnego przedłożenia, dopóty były poniekąd w zawieszeniu olbrzymie obstalunki, jakie zarząd budowy kolei alpejskich poczynił dla nich w fabrykach. Obecnie akcjonarjusze tych fabryk mogą spać spokojnie.

Debata przeprowadzona w Izbie przy końcu zamkniętej właśnie sesji nad traktatem handlowym z Niemcami, pod niejednym względem troską przejmuje potentatów kartelu żelaznego, uprawiającego na wielką skalę wyzysk ludności. Sprawozdanie bowiem, przedłożone imieniem komisji celnej przez byłego ministra handlu Baernreithera, bardzo ostro zwraca się przeciw lichwiarskiej polityce tego kartelu, a także w Izbie panów, członek tej Izby radca dworu Jeitteles, generalny dyrektor kolei Północnej, dosadnie napiętnował szkodliwą działalność tej organizacji. To wystąpienie obu Izb parlamentu, krzyżuje rachuby macherów kartelowych, którzy nosili się z myślą podwyższenia w najbliższym czasie cen żelaza.

Z niwy pedagogicznej.

III. Dziecko, które poczyna myśleć i zastanawiać się nad otoczeniem, zasypuje rodziców mnóstwem pytań i uwag, świadczących o budzącej się w niem inteligencji. Lecz zamiast korzystać ze sposobnej chwili i dalej prowadzić dzieło, przez naturę rozpoczęte, zbywa się dziecko byle jaką odpowiedzią, czasem nawet bezsensowną, lub łaje się i odpędza ciekawego człowieczka za mniemane natręctwo i nudzenie starszych. Dziecko idzie podzielić się swemi myślami i wrażeniami z pieskiem, kotem, lalką; ci przynajmniej wysłuchają cierpliwie i nie ofukną. Zostawione własnemu przemysłowi, dziecko mniej bystre nudzi się, tępieje, popada w ociężałość, a jeśli jest żywsze, a wrodzona inteligencja nie ma stosownego kierunku, staje się nieznośnym psotnikiem, plagą domu, sąsiadów i szkoły. Niekiedy troskliwe mamusie sądzą, że dostarczając dziecku jak najwięcej zabawek, zapobiegną uprzykrzonym pytaniom. Wielka obfitość zabawek działa nużąco na umysł dziecka, a jeśli są sztucznie skonstruowane, na krótko pobudzają do myślenia; dziecko, nie mogąc ich po swojemu przekształcić, zmienić, porzuca je i wraca do jakiejś starej lalki, konika, trąbki itd. Najchętniej bawią się dzieci piaskiem, kamieniami, patykami, gałgankami, dowodząc tem, że z popędu naturalnego wolą zabawę, przy której trzeba namyślać się, kombinować, coś nowego utworzyć przy pomocy fantazji, aniżeli przypatrywać się gotowej już zabawce, nie dającej rozłożyć się na części i przerobić. Psucie zabawek, uważane nieraz mylnie za bezmyślność, pochodzi właśnie stąd, że dziecko chce zbadać tajemnicę konstrukcji i w tym celu zabawkę łamie, rozcina, rozrywa itp. Ruchliwy umysł dziecka radby wszystkiego doświadczyć, o wszystkiem wiedzieć. Tu sama natura daje wskazówkę, że jest to czas odpowiedni na kształcenie zmysłów, ćwiczenie uwagi i myślenia drogą poglądu. Trzeba uczyć dziecko patrzeć, słuchać, zastanawiać się. Wstępując w progi szkolne, powinno być już włożone do tych trzech czynności, w których szkoła ma je dalej ćwiczyć. Niech dziecko w domu już nauczy się uważnie oglądać przedmioty i zjawiska, uważnie słuchać, dawać rozsądne odpowiedzi. Wiążąc nowe wyobrażenia z dawnemi, niech się wprawia w wyrażanie swych myśli trafnymi sądami; niech zwraca uwagę na skutki, przyczyny, środki, cele, niech wysnuwa logiczne wnioski z pomocą starszych; niech się zaprawia do logicznego postępowania w zakresie swych nielicznych obowiązków i czynności. Dopiero wtedy umysł jego może być przygotowany na przyjęcie nauki systematycznej. Brak tego przygotowania domowego opóźnia ogólny rozwój umysłowy dziecka. Jest u nas ogólnie przyjętym zwyczajem zaczynać naukę szkolną po skończonych 6 latach dziecka. Jeśli ono jest zdrowe, silne, pod każdym względem normalne, może już w tym wieku brać się powoli do pracy. Ale większość rodziców, niestety, traktuje tę sprawę szablonowo i nie bacząc na indywidualność dziecka, które z powodu wątłości fizycznej, lub dla innych przyczyn nie nadaje się jeszcze do nauki, mimoto zapisują je do szkoły, szczęśliwi, że kilka godzin dziennie będą mieli święty spokój w domu. Nie myślą o tem, że sami są katami dziecka własnego i że ono przeciążone umysłowo, z nader małą korzyścią przejdzie szkoły, straciwszy wcześnie chęć i usposobienie do nauki, a gdyby o rok później ją zaczęło, mogłoby wyrobić się na dobrego i myślącego ucznia. Na tym punkcie rodzice bywają tak uparci, że żadne argumenty i przykłady z życia nie mogą ich przekonać. Gra tu też pewną rolę fałszywa ambicja: synek państwa X. ma 6 lat i kończy I. klasę, córeczka Ypsylonów, siedmioletnia, jest w II, a moje dziecko miałoby być tak poniżone, żeby o rok później zaczynało naukę? Toż wszyscy okrzyczą je idjotą! I dla marnego ludzkiego „powiedzenia“ poświęca się dziecko, które wprawdzie zacznie naukę równocześnie z małym Iksem, ale potem może zostać za nim w tyle, gdy nie nadąży wymaganiom szkoły i jedną i drugą klasę przyjdzie mu powtórzyć. Na upór rodziców szkoła nie ma lekarstwa, bo niema dotąd ustawy, która nie pozwalałaby na przyjmowanie dzieci niedostatecznie rozwiniętych, mimo, że ukończyły sześć lat. Dzieci takie są balastem klasy i obniżają poziom jej umysłowy, dostarczając sporo materjału dla t. zw. kowali, kujących lekcje bezmyślnie; z nich też rekrutuje się wiele próżniaków ociężałych, odsiadujących w każdej klasie po dwa i trzy lata.

„Koniec Obrenowiczów.“

Pod powyższym tytułem ukaże się niebawem w Lipsku książka dra Georgewicza, byłego prezesa ministrów serbskich, która podobno zawiera mnóstwo nieznanych szczegółów z ostatnich lat życia króla Aleksandra. Między innemi, znajduje się tam pamiętnik ministra skarbu Wukaszina z roku 1900, a w nim niezmiernie charakterystyczna rozmowa z królem w sprawie związku małżeńskiego z Dragą Maszin. Rozmowę tę przytacza już dzisiaj przed wydaniem książki, berliński *Börsen Courier*. Oto jej treść:

K r ó l. Chciałbym panu coś bardzo ważnego zakomunikować, ale wpierw musisz mi przysiądz na ten święty obraz, że nikomu nie zdradzisz tego, co teraz usłyszysz.

W u k a s z i n. Najjaśniejszy panie! Nie wierzę w święte obrazy. Przysięga taka nie miałaby dla mnie znaczenia.

K r ó l. Więc daj słowo honoru.

W u k a s z i n. Chętnie, ale dopiero wtedy, gdy usłyszę, co najjaśniejszy pan ma mi do powiedzenia. Jeżeli bez uchybienia swoim obowiązkom będę mógł obiecać milczenie, uczynię to niewątpliwie.

K r ó l. Wiesz, panie Wukaszin, że nie miałem ani dzieciństwa, ani młodości, takich jak inni ludzie. Ustawiczne kłótnie rodziców zatruły mi życie i rozstroiły nerwy moje. Nie miałem nigdy wielkich ambicyj, nie rwałem się nawet do tronu. Dźwigam koronę, bo jestem do tego zobowiązany... Wy wszyscy mówiliście nieraz, że mam się ożenić. Postanowiłem iść za waszą radą. Ale spostrzegłem, że wielkie domy panujące nie oddadzą mi

---

(1)

Lwie plemię.

Drum, willst Du dich vom Leid bewahren,
So flehe zu den Unsichtbaren
Dass sie zum Glück den Schmerz verleihn!
Schiller.

I.

Słońce gaśnie. Ostatnie promienie rzucają jeszcze drżący odblask światła na dalekie szczyty gór, ale cienie poczynają już wdzierać się na nie, jak na wały zdobywanej reduty wdziera się nieprzyjacielska piechota. W purpurze zachodzącego słońca migotał czerwienią płomieni olbrzymi, potwornie rozsiadły Ben Venue i błyszczała zaróżowiona tafla jeziora Loch Achray.

W oddali legła srebrna powierzchnia jeziora Loch Lomond, ujęta w więzy skalistych stoków Ben-Vane, Ben Voirlich, Ben-Vuachan i Ben More, co jak olbrzymie namioty czernieją ponad wodą. I ma się takie wrażenie, jak gdyby jakaś potężna, niewidzialna ręka wylała tu przed wiekami strugi żywego srebra na dno pierścienia wygasłych wulkanów, a białość powierzchni dalekiego jeziora, zwiększa pajęczy oplot siwych mgieł, gdy patrzeć przez nie z góry na toń zwierciadlaną. A w dole jedna wielka góra ciemnej zieleni: przysadzistych dębów, zaczepionych kotwicami potężnych konarów o odłamy skalne i jodeł, rozpościerających nad niemi swoje żałobne konary. Wśród tej zieleni błyszczą gdzieniegdzie czarną lśniącą plamą ogromne złomy popękanych kamieni, jak wnętrza gór, wyrzucone tajemniczą siłą z ich głębi.

Wysokie brzegi ściskają coraz bardziej wody jeziora i tylko płaska wstęga prądu wije się w dal, przerywana gdzieniegdzie bezładnie rozsypanemi kupami kamieni, aż wreszcie gubi się gdzieś w grubym żwirze i sączy się już dalej powoli migotaniem srebrnych kropel. Tymczasem na jeziorze rozpala się zachód słoneczny, wspaniała iluminacja gór na cześć Stwórcy i dalekie szczyty płoną płomieniem purpury, jak gdyby łuną dalekiego pożaru, tym olbrzymim znakiem ognia, którym dawniej nawoływały się chrobre klany szkockie w razie nagłego najazdu Saksonów.

Państwo Bołanieccy wrócili przed chwilą z całodziennej wycieczki w góry. Zygmunt zdążył zepsuć czternaście klisz fotograficznych, to jest akurat tyle, na ilu zepsucie pozwalała mu zawartość kasetki i magazynu aparatu Goertz Anschütza, pani Zofji zaś udało się zrobić wcale udatny szkic wyspy Ellen-Isle, co zdala wygląda jak rzymska westalka z festonami czerwonych róż i ciemnopurpurowego głogu na białej szacie brzóz nadbrzeżnych. Obiecywała więc sobie wykończyć go w Skoczunach i ofiarować mężowi w dniu jego urodzin, albowiem pomimo zamążpójścia i skończonych lat dwudziestu dwóch, miewała jeszcze czasami reminiscencje z sześcioletniego pobytu w Sacré Coeur w Pradze czeskiej.

Te reminiscencje właśnie drażniły Zygmunta i mąciły mu poniekąd urok miodowych miesięcy, drugich z rzędu, jakie w życiu swojem spędzał.

Lecz o ile pierwsze jego małżeństwo było raczej wynikiem kombinacyj matrymonialnych obu łączących się rodzin — Zygmunt liczył wówczas dwudziesty pierwszy rok życia i był co się zowie partją i to wcale nie drugorzędną — o tyle nowy jego związek wypływał li tylko z prawdziwego i gorącego uczucia. Bo Czerep Swiatołdycze, aczkolwiek posiadacze znacznych obszarów na Polesiu, byli już oddawna poważnie zadłużeni. I kto wie, czy nie nadeszłaby dla nich już fatalna chwila wywłaszczenia, gdyby nie tragiczna śmierć najmłodszego z braci, Olutka, który przed rokiem niespełna utonął w morzu w Biarritz w oczach swojej narzeczonej.

Pozostali bracia, otrzymawszy po nim spadek, mogli się zdobyć na wypłacenie siostrze należnej jej czternastej części, ta zaś wobec znacznego odłużenia majątku, wyniosła nie wiele więcej ponad trzydzieści tysięcy rubli.

Ale Bołaniecki, który nie potrzebował oglądać się na fortunę, uważał to nawet poniekąd za atut w ich przyszłem życiu.

Biorąc pannę ze skromnym posagiem, a wychowaną w klasztorze i na wsi, sam zaś nie znosząc życia wielkomiejskiego, mógł mieć teraz przynajmniej pewność, że ukochana Zosia nie zamęczy go ciągłą zmiennością wymagań, jak nieboszczka pierwsza żona, której ustawiczną pogoń za nowemi wrażeniami przecięła wreszcie śmierć w zakładzie doktora Lesera w Düsseldorfie.

A jako wspomnienie tych lat ciężkich, tych długich miesięcy, trwogą i zwątpieniem brzemiennych, pozostał mu z niej syn jedynak, dziesięcioletni Henio.

Ten odziedziczył po matce wątłą budowę ciała, przezroczystą białość cery i zmienność usposobienia. „Wykapany portret nieboszczki“ — powtarzał sobie nieraz w duchu Zygmunt, wpatrując się w swojego jedynaka, i ogarniał go wówczas lęk tajemniczy, bo odczuwał w nim instyktownie zarodek nadczułości nerwów na tle histerji kilku pokoleń.

Kiedy zeszłej jesieni w Skoczunach przybiegł do niego pewnego razu Henio z zapewnieniem, że w cienistej alei parku widział przed chwilą w cieniu drzew białą wróżkę w koronie z siedmiorakiej tęczy, chciał go zrazu Zygmunt ukarać za kłamstwo, ale wnet spostrzegł się, że kara byłaby niesłuszną. Henio rzeczywiście w i d z i a ł wróżkę, tak, jak jego matka słyszała czasami głuche bicie dzwonów, jak niekiedy całemi godzinami wpatrywało się w nią wielkie, nawpół zemglone, konające oko.

Zygmunt rozumiał dobrze że wychowanie Henia, dzięki przedwczesnym objawom smutnej dziedziczności, wymaga nietylko umiejętności i sztuki, lecz i tego niepospolitego ujęcia sercem, jakie dać może tylko kochająca ręka kobiety. Oceniał on wprawdzie dobre chęci panny Natalji, czterdziestopięcioletniej kuzynki swojej, która po śmierci matki Henia zajmowała się chłopcem w Skoczunach, ale czuł instyktownie, że nie są one wiele więcej warte od owych dobrych zamiarów, którymi podobno wybrukowanem jest piekło.

A że na dnie najgłębszego nawet uczucia tkwi zawsze pewna szczypta egoizmu, więc miał nadzieję, że związek z ukochaną osobą nietylko da mu szczęście osobiste, lecz i zapewni Heniowi właściwą opiekę, której więcej od innych w jego wieku potrzebował.

Od roku jednak nie był w stanie udzielać mu tyle czasu i starań, jak to był sobie przyrzekł po śmierci nieboszczki żony. A Henio nie był z tych natur, do których prowadzenia wystarcza miękkie wędzidło i trenzla z jedwabiu. Tembardziej dziś, gdy wyrafinowany, odziedziczony po mieczu egoizm, podszepnął Heniowi instyktownie, że będzie musiał wkrótce zadowolić się cząstką serca, które dawniej niepodzielnie do niego należało.

Na pierwszą wiadomość o zamierzonem powtórnem ożenieniu się ojca, wybuchły w malcu z żywiołową siłą dzikie instynkty pra-Bołanieckich, które pomimo wiekowej kultury, przebijały się dotychczas u wszystkich męskich potomków tego rodu w brutalnem brzmieniu głosu i śmiechu, do końskiego rżenia podobnym. Napadł go wówczas atak prawdziwego szału wściekłości, tem groźniejszy, że połączony z objawami konwulsyj epileptycznych. I sam Zygmunt, chociaż z natury nie lubiący ustępować i mający w dodatku zaleconą przez lekarzy jak największą stanowczość, a nawet surowość w postępowaniu, uczuł się zupełnie bezradnym wobec rozpasanego miotania się zuchwałego malca.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ręki żadnej ze swych córek. Żadna księżniczka z dynastyj poważnych nie chce być moją małżonką. I nie dziw. Byłaby głupia, zamieniając wygodne życie, tam, w domu, na nieznośne życie w Serbji. Postanowiłem tedy zaślubić Serbkę, córkę mojego ludu. Co sądzisz o tem Wukaszinie?

Wukaszin. Nie mam przesądów arystokratycznych i nie opierałbym się związkowi najjaśniejszego pana z Serbką. Ale oczywiście przyszła nasza królowa musiałaby być przynajmniej 5 lat młodsza od króla, musiałaby pochodzić z dobrej rodziny, być dobrze wychowana i czysta jak anioł. Wtedy lud serbski otoczyłby ją miłością swoją.

Król (wstając). Trudność polega właśnie na tem, że ja już mam kobietę, którą więcej kocham, niż wszystko na świecie. Jest to jedyna istota, która mi pozwoli zapomnieć o goryczach życia i poświęcić się interesom ludu. Ona i dotychczas była moim dobrym aniołem.

Wukaszin. Któż ona jest, najjaśniejszy panie?

Król. Pani Draga, córka zmarłego Panty Łunjewica.

Wukaszin. Draga Maszin? To być nie może, najjaśniejszy panie.

Oczy króla wypełniły się łzami. Zerwał się z krzesła, zdjął binokle i rzekł nerwowo:

— Czy jesteś moim przyjacielem, Wukaszin?

Wukaszin. Jestem.

Król. To musisz mi być pomocny w urzeczywistnieniu tego zamiaru, od którego nie odstąpię za żadną cenę. Niech się dzieje, co chce.

Wukaszin. Skoro tak jest, oświadczam natychmiast, że nie mogę nadal pozostać ministrem. Piśmienne zrzeczenie się teki ministerjalnej przedstawię najjaśniejszemu panu, skoro tylko odejść mi zezwolisz dla zwołania kolegów i doniesienia im tego, co z ust twoich usłyszałem.

Król (spokojnie). Dymisji nie przyjmę i zakazuję panu mówić cokolwiek o rozmowie naszej kolegom.

Wukaszin. Uczynię jedno i drugie, choćby nie wiem co stać się ze mną miało. Widzę, że dobrze uczyniłem, nie dając z góry słowa honoru. Teraz zbliża się chwila, w której zerwać trzeba milczenie i działać dla przeszkodzenia nieszczęsnym zamiarom. Czy najjaśniejszy pan nie widzisz, że to, co uczynić zamierzasz, jest końcem dynastji? Gdybyśmy nawet zapomnieli o wszystkich innych błędach pani Dragi, to jej notaryczna bezpłodność byłaby wystarczającym motywem do wydania tak ostrego sądu, jaki przedtem z ust moich słyszałeś, najjaśniejszy panie. Ale i o innych brakach tej kobiety zapominać nie wolno. Jest ona o wiele starsza niż ty, najjaśniejszy panie i nie cieszy się dobrą opinją. Słusznie czy niesłusznie, to jest obojętne w tej chwili. Piotr Karadżordżewicz osiągnie więcej przez twoje małżeństwo z Dragą, niż gdyby miljon dukatów rzucił w agitację przeciw Obrenowiczom. Trzeba ci wiedzieć, najjaśniejszy panie, że żaden dwór europejski nie przyjmie ciebie po zawarciu takiego małżeństwa. Cała inteligencja kraju zbuntuje się przeciw tobie. A mówię to wszystko, nie jako minister, bo nim już nie jestem, lecz jako syn tego kraju, w którym spoczywają kości moich rodziców i moich synów...

Król (przerywając). Słuchaj, Wukaszin. Mam niezłomne postanowienie poślubić panią Dragę. Jest to uczciwa kobieta. Tylko jej wrogowie źle o niej mówią. O bezpłodności Dragi mowy być nie może. Ręczę, że w ciągu roku będę miał syna. Co do różnicy wieku, Draga jest tylko o osiem lat starsza odemnie, a takie małżeństwa w naszem społeczeństwie są zjawiskiem częstem. Dam panu zaraz dowód, że Draga jest kobietą uczciwą. Poznałem ją już w r. 1894. Korzystałem z każdej sposobności, aby zbliżyć się do niej, ale ona unikała zawsze zbliżenia. Gdy wreszcie udało mi się zakraść się do jej pokoju, protestowała jaknajenergiczniej, a gdy jej oświadczyłem, że żyć bez niej nie mogę, wygnała mnie poprostu z pokoju, mnie, króla! Tak postępuje tylko uczciwa kobieta. Przez cały ten czas, który spędziliśmy razem w Biarritz, nie pozwoliła mi zbliżyć się do siebie. O wiele później dopiero, gdy przybyła do Białogrodu, gdy przekonała się, że istotnie bez niej i miłości jej żyć nie mogę gdy wyznałem jej, jak smutną rolę grałem aż do owej chwili w swoich stosunkach do kobiet, dopiero wtedy poświęciła się dla mnie. Kocham ją na śmierć i życie. Inteligencja serbska pogodzi się niebawem z faktem dokonanym, a lud wogóle przeciw małżeństwu mojemu sarkać nie będzie. „Każdy cud trwa tylko trzy dni“ — mówi nasze przysłowie i tak też będzie z mojem małżeństwem.

Wukaszin. Tylko wrogowie twoi, najjaśniejszy panie, cieszyć się będą. Przyjaciele twoi będą rozpaczali.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 15 lipca.

Teatr miejski: „Zemsta“, komedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (15): Rozesł. Ap. Radosława. — (2): Poł. Ryzy Boh. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21, zachód o godzinie 7 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +15° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, częściowo opady, temperatura niezmieniona; w Galicji zachodniej: Zmiennie, wietrzno, ale ciepło, pochmurno, skłonność do burzy

Stypendja na podróże naukowe. Minister oświaty nadał stypendja na półrocze letnie roku szkolnego 1905/6, celem odbycia podróży naukowej do Włoch i Grecji, profesorowi IV gimnazjum państwowego w Krakowie, Karolowi Stachowi i profesorowi w państwowej szkole realnej w Tarnopolu, Emiljanowi Terleckiemu.

Z rady miejskiej Na nowe trzechlecie do zgromadzenia delegatów rady miejskiej wybrani zostali przez sekcje następujący radni: dr. Adam, Bardasz, Beiser, Ciechulski, dr. Ciesielski, Frydrych, Getritz, Gryziecki, Lerski, Lewicki, dr. Loewenstein, Neuman, dr. Pisek, Rawski, dr. Reiss, Riedl, dr. Rucker, Sklepiński, dr. Starzewski, Szayer, dr. Szpilman, Michał Walichiewicz, dr. Wasung i Wczelak.

Onegdaj ukonstytuowały się sekcje III, IV i V rady miejskiej. Przewodniczącym sekcji III wybrany p. Ciuchciński, zastępcą p. Rawski. — Przewodniczącym sekcji IV wybrany dr. Szpilman, pierwszym zastępcą dr. Pisek, drugim p. Stachiewicz. — Przewodniczącym sekcji V wybrany dr. Radziszewski, pierwszym zastępcą ks. prałat dr. Lenkiewicz, drugim zastępcą dr. Próchnicki.

Przewodniczącym sekcji II (finansowej) wybrano — jak już donieśliśmy — ponownie Aleksandra Marjańskiego. Sekcja II jest ze wszystkich najważniejszą, gdyż w jej rękach właściwie spoczywa cała gospodarka finansowa miasta, a ponowny wybór dotychczasowego prezesa jej, dra Marjańskiego, dowodzi, iż członkowie tej sekcji odnoszą się z całem zaufaniem do dra Marjańskiego, że chcieli mu dać uznanie za jego dotychczasową pilną i sumienną pracę, a także za energiczne i bezstronne kierownictwo obradami. Wybór ten jest również dowodem, że członkowie sekcji, do której należą także radni z opozycji, godzi się zupełnie z dotychczasową działalnością sekcji, jeśli wybrali ponownie jej przewodniczącym tego, który bądź co bądź już ze swego urzędu nadawał, że się tak wyrazimy, ton jej obradom i kierował jej sprawami. Widocznie tak kierownictwo sekcji, jak i jej pracę dotychczasową uznano za dobrą, jeśli ster jej powierzono tym samym rękom, które go dotychczas trzymały.

Galicyjskie Tow. muzyczne odbyło w dniu wczorajszym wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie budowy własnego domu. Obradom zgromadzenia przewodniczył prezes towarzystwa A. ks. Lubomirski, który po załatwieniu wstępnych formalności udzielił głosu wiceprezesowi drowi E. Tillowi, celem przedstawienia zgromadzeniu sprawy będącej na porządku dziennym. Mianowicie wydział towarzystwa wniósł, aby na gruntach realności przy ul. Chorążczyzny pod l. 7 należących do towarzystwa, zburzyć stojącą obecnie obecnie starą kamieniczkę jednopiątrową i w miejsce jej wybudować gmach trzechpiątrowy, składający się z kamienicy frontowej i skrzydeł wewnętrznych. Kamienica frontowa, posiadająca w parterze sklepy, będzie domem czynszowym, w prawem skrzydle znajdzie pomieszczenie konserwatorjum, przylegające zaś doń skrzydło mieścić będzie salę koncertową. Koszta budowy obliczono na 450.000 koron. Ponieważ towarzystwo nie posiada tak znacznych kapitałów, podjętym zostanie celem rozpoczęcia budowy złożony w Wydziale krajowym fundusz im. Malinowskiego wynoszący obecnie 40.000 koron, która to suma zostanie zahipotekowaną na realności, a nadto w ciągu budowy, w miarę potrzeby towarzystwo zaciągnie szereg pożyczek hipotecznych, które zamortyzowane zostaną w ratach po 26 000 koron. Dochód roczny z domu czynszowego obliczono na 39.000 koron. Plan budowy obejmuje trzy okresy. W pierwszym zbudowane zostanie skrzydło mieszczące szkołę, w drugim dom czynszowy a w trzecim sala koncertowa.

Roboty rozpoczęte zostaną w najbliższej przyszłości, aby szkoła mogła już być przeniesioną z dniem 1 września 1906 roku do nowej siedziby. Plany budowy wykonał architekt p. Halicki.

Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos pp. dr. Tchórznicki, Gąsiorowski, dr. Till i architekt Halicki, wnioski dotyczące budowy jednogłośnie uchwalono.

Dezerter. Z koszar 2 kompanji 80 pp zbiegł przedwczoraj szeregowiec Michał Chorostecki.

Wybory do parlamentu niemieckiego w okręgu toruńskim, gdzie ponownie kandyduje p. Jan Brejski, którego mandat parlament unieważnił, odbędą się dnia 7 września.

Tajemniczy telegram Biuro Batuma nadesłało z Petersburga pod datą 11 bm. następując telegram:

„Rozwiązywanie przewidywanych w Moskwie wydarzeń zbliża się, czego społeczeństwo oczekuje z wielkiem naprężeniem. Zapewniają, że dnia 18 lipca odbędzie się w Moskwie uroczyste spotkanie“. Jakie wydarzenia, jakie spotkanie — telegram nie mówi i czytelnik, dzięki cenzurze, z wielkiem naprężeniem może się wiele spodziewać.

Tow. wzaj. pomocy Łotyszów. Grono Łotyszów zamieszkałych w Warszawie, wniosło do ministerjum spraw wewnętrznych prośbę o zezwolenie na utworzenie w Warszawie „Tow. wzajemnej pomocy Łotyszów“.

Zgubiony miljon. Z Kolonji telegrafują: Do *Köln. Ztg.* donoszą z Londynu, że w Samarze znaleziono miljon rubli w złocie, losach i banknotach, owiniętych w jedwab, w wagonie, który przybył z dalekiego Wschodu i został w Samarze odłączony.

Z kraju.

Delatyn. (*Wizyta ks. arcybiskupa Bilczewskiego*). Ks. arcybiskup Bilczewski przybył do nas dziś na wizytację. Przed bramą tryumfalną powitało go całe miasto nasze bez różnicy wyznania. Po krótkiej przemowie burmistrza Wiernickiego, który z chlebem i solą wyszedł naprzeciw arcypasterza, przedstawieni zostali ks. arcybiskupowi wybitniejsi tutejsi urzędnicy, tj. naczelnik sądu, naczelnik saliny z Łanczyna i Delatyna, zarządcy lasów i domen, poczem ks. arcybiskup z procesją ruszył ku kościołowi, przed którym również ustawiono ozdobną bramę. Wśród orszaku szli w mundurach „Sokoli“ tutejsi, pod wodzą prezesa p. Wołoszczuka, co nader miłe czyniło wrażenie. Na powitanie dostojnego gościa wyszli również: kanonik Drohomirecki, proboszcz ruskiej parafji i przełożony zboru izraelickiego p. Piper. Ks. arcybiskupowi towarzyszył z Nadwórny starosta p. Marek. Jutro wyjeżdża ks. arcybiskup do kościółka w Łanczynie na wizytację.

* **Zakład kąpielowy św. Anny** przy ulicy Akademickiej l. 10 donosi, że restauracja łaźni parowej i kąpieli rzymsko-iryjskich z powodu strejku budowlanego odłożona została na czas późniejszy. Obecnie otwarty jest cały Zakład, tak oddział wannowy, jak i łaźnia parowa i kąpiele rzymsko iryjskie.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Cudownymi są** te skutki, jakie uzyskują damy przez używanie angielskiego mleka ogórkowego. Po kilku dniach użycia usuwa ono ze skóry twarzy piegi wyrzuty i inne choroby skóry, wygładza zmarszczki, oraz nadaje twarzy nie będąc szkodliwem dla skóry, białej, świeżej i delikatnej cery. Mleko ogórkowe jest środkiem, odznaczonym na wystawach w Paryżu i w Wiedniu. Zarówno u nas jak też w Anglji usuwa ono z użycia wszelkie inne środki upiększające. Cena flaszki 2 kor. Do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 kor., puder k. 1·20 i krem ogórkowy 2 k. Do nabycia w każdej aptece. Skład główny Z. Rucker Lwów, F. Breyer, Przemyśl, Na Bramie l. 4. Reim i Sp. Kraków. 122

* Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach podręczniki naukowe Piato v. Reussnera do bardzo prędkiego i łatwego nauczania się obcych języków bez nauczyciela: **Samouczek Polsko-Niemiecki**, I-y kurs, XXIV-te wydanie, koron 2·40. — **Samouczek Polsko-Angielski**, I-y kurs, XII-te wydanie koron 2·30.

O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i taniości Samouczków Reussnera, istniejących od roku 1880, może świadczyć przeszło 500 000 zwolenników jego metody i przeszło 2.000 jego osobistych uczniów.

Skład główny w Księgarni Polskiej ul. Akademicka 2 a) we Lwowie. 819

* **90 letnia sparaliżowana** i na pół ciemna staruszka, żyła przez ostatnich 5 lat, dzięki szlachetnej ofiarności miłosierdzia czytelników „Dziennika Polskiego“. Złożone przez nich łaskawie fundusze na rzecz tej nieszczęsnej zgrzybiałej kobiety, były w skromnych datkach miesięcznych jej udzielane. Ale fundusze te już niestety wyczerpały się i na sam ostatek ciężko skołotanego jej żywota, grozi biednej skrajna nędza! Apelujemy przeto ponownie do serca ofiarodawców, aby pospieszyli z najmniejszymi bodaj datkami na rzecz sędziwej kaleki, czem zapewnią jej byt jaki taki, zanim Bóg łaskawy śmierć na nią ześle i uwolni ją od mąk doczesnych.

Wszelkie datki zechcą litościwi czytelnicy przesyłać do naszej Administracji pod napisem: „dla 90 letniej kaleki“.

* **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu 495-ej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, odbędzie się staraniem „Kółka naukowego“ czytelni im. Bartosza Głowackiego we Lwowie, we własnym lokalu przy ul. Łyczakowskiej l. 61 (w podwórzu na lewo), w niedzielę 16 lipca o godz. 6 wieczorem. Goście mile widziani.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla sparalizowanej staruszki p. Bąkowska z Buska 1 kor.

Dla ciemnego b. organisty p. Antonina Łucka 1 kor.

Dla 90-letniej staruszki kaleki: J. S. 4 kor.

Dla 90-letniej staruszki H. U. z Radymna 2 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, ku uczczeniu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, „Zemsta“, komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Jutro w niedzielę, wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Ludka“, krotochwila w 4 aktach z francuskiego Piotra Vebera, tłómaczyła Emilja Śliwińska.

W poniedziałek, teatr zamknięty.

Wydawnictwo księgi adresowej m. Lwowa, zwraca się z uprzejmą prośbą do mieszkańców stolicy i firm wszelkich gałęzi przemysłu i handlu tak miejscowych, jak zamiejscowych we własnym ich interesie o łaskawe nadsyłanie mu swych adresów, względnie ich zmian, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku X na rok 1906. Rocznik X znajduje się już w opracowaniu, a nie wątpimy ani na chwilę, że pp. przemysłowcy, kupcy, rękodzielnicy uznają użyteczność tego wydawnictwa i zechcą redakcję poprzeć, by rocznik X przewyższył poprzednie dokładnością i ścisłością informacji. Adres redakcji: Lwów, ul. Grotgera l. 3

Strejk robotników budowlanych.

Wczoraj wieczorem o godzinie 7 ej była u namiestnika deputacja pracodawców, która przedłożyła mu memorjał w sprawie strejku i podała motywy, powodujące pracodawców do nieuwzględnienia żądań, stawianych przez robotników budowlanych.

Co do żądania ukrócenia czasu pracy, podnosi memorjał, że czas pracy trwa 9 i pół godzin, w rzeczywistości jednak potrąciwszy czas, jaki robotnicy marnują przez późniejsze rozpoczęcie a wcześniejsze zakończenie roboty, oraz na przekąskach przed i po południowych, praca trwa zaledwo ośm i pół do dziewięciu godzin. Dalsze zatem ukrócenie godzin pracy, wobec krótkiego sezonu budowlanego byłoby połączone z mniejszą wydatnością pracy i postępu w robotach budowlanych, a tem samem zpowodowałoby znaczne opóźnienie i podrożenie budowy. — Dla przykładu dodają pracodawcy, że oprócz kilku miejscowości znaczniejszych, między innemi i miasto Wiedeń, w których czas pracy trwa 9 i pół godzin, we wszystkich innych znaczniejszych miastach długość dnia roboczego wynosi 10 godzin.

Na żądania robotników w sprawie podwyższenia wynagrodzenia dziennego, podnoszą pracodawcy w memorjale, że obecnie wynagrodzenie dzienne wynosi w myśl ugody z roku 1902: dla murarzy minimum 3 kor. a dochodzi do 4 kor. 50 h., dla cieśli minimum 2 k. 60 h. do 3 k. 30 h., dla pomocnika 1 k. 80 h. do 2 k., dla kobiety 1 k. 20 h. do 1 kor. 30 halerzy.

Pracodawcy podnoszą, że wobec bardzo małej liczby czeladzi odpowiednio ukwalifikowanej i do pracy chętnej, płace te minimalne są po największej części wyższe, aniżeli rzeczywista wartość zdziałanej pracy, następnie wobec coraz mniejszej wydatności pracy i zaniku u czeladzi wszelkiego poczucia do sumiennego spełniania obowiązku wobec swego pracodawcy, płace dzienne robotnika przenoszą znacznie wysokość kosztów robocizny, jakie pracodawca wstawiać może przy sporządzeniu kosztorysu do kalkulacji, jako przykład podają: że murarz średniej wydatności pracy, mogący w ciągu dnia bez uszczerbku dla swego zdrowia przerobić sześćset do siedmset cegieł, obecnie przerabia przy zwykłym murze 200 do 300 cegieł, to jest, że wydatność jego pracy nie dochodzi ani do połowy normalnej i fizycznie możebnej wydatności.

Pracodawcy, uwzględniając trudniejsze warunki bytu z powodu panującej drożyzny, podwyższyli dzienną płacę robotnikom w ciągu ostatnich lat, a ugodą, jaką z delegatami robotników dnia 1 lipca br. zawarli, przyznali dla robotników, minimalną płacę pobierających, dalsze podwyższenie o 10% do cen, ugodą w r. 1902 dla czeladzi przyznanych, nie są jednak w stanie podwyższenie to zastosowywać do ogółu robotników ukwalifikowanych, ponieważ podwyższenie to wobec wydatności pracy, przewyższałoby wartość, jaką pracodawcy za robociznę murarską i ciesielską osiągnąć mogą. Z tych więc powodów podwyższenie płacy dziennej staje się niemożliwem.

Na żądanie robotników o zaprowadzenie 14 dniowego wypowiedzenia odpowiadają pracodawcy w memorjale, że 14 dniowe wypowiedzenie pracy dla robotników dziennych nie ma dotychczas nigdzie zastosowania. W Wiedniu np., nie istnieje żadne wzajemne wypowiedzenie, a jeżeli pracodawcy przyjęli w ugodzie z r. 1902 7 dniowe wypowiedzenie pracy, to uczynili to tylko pod wrażeniem wypadków, jakie w czerwcu tego roku we Lwowie miały miejsce.

Powody, jakie pracodawców zniewalają opierać się całą siłą temu żądaniu, są następujące:

Pracodawca na budowie nie jest w stanie 18 dni naprzód ocenić, czy ten, lub ów robotnik za dni 14 będzie mógł być zatrudniony, lub nie, zależy to bowiem od wielu przyczyn od pracodawcy niezależnych; robotnik, któremu robota wypowiedzianą zostanie, albo opuszcza swego pracodawcę zaraz po wypowiedzeniu, lub też marnuje czas przez te 14 dni i wywiera demoralizujący wpływ na innych robotników, co znów wywołuje znaczne straty materjalne dla pracodawcy; wreszcie robotnicy żądają dotrzymania przez pracodawców warunku wypowiedzenia pracy, natomiast sami nigdy pracy nie wypowiadają, lecz opuszczają swego pracodawcę kiedykolwiek i bez wypowiedzenia, wskutek czego pracodawcy częstokroć narażeni są na bardzo dotkliwe następstwa wobec przyjętych na siebie zobowiązań. Ponieważ już siedmiodniowe wypowiedzenie pracy jest warunkiem bardzo uciążliwym, przeto na 14 dniowe wypowiedzenie żadną miarą zgodzić się nie mogą.

W sprawie żądania robotników przeniesienia Biura pośrednictwa pracy, istniejącego przy stowarzyszeniu budowniczych do Zgromadzenia towarzyszy, odpowiadają pracodawcy, iż żądanie to ma czysto partyjną tendencję. Ponieważ wielu z czeladników nie solidaryzuje się z kierunkiem partyjnym i nie chce ulegać prądom z partji wychodzącym, dzierżenie biura pośrednictwa pracy przez członków partji, ma służyć jako środek przymusowy do wciągnięcia opornych do partji, a to przez odmawianie opornym przydzielenia pracy. Przeciw tym dążeniom, tak we własnym interesie, jakoteż i w interesie czeladzi organizacją partyjną nie objętej, muszą pracodawcy zająć stanowisko odporne i nie zezwolić na przeniesienie biura pracy.

W końcu co się tyczy żądania, aby na budowach zniesione zostały roboty akordowe, odpowiadają pracodawcy, że roboty akordowe przy budowach są na całym świecie praktykowane, a nawet robotnik chętny pracy i zarobku, tego pracodawcy stale się trzyma, u którego obok dziennego zarobku, od czasu do czasu robotę akordową ma zabezpieczoną.

Zniesienie akordu ma za cel przewleczenie postępu robót, nieokazanie na jaw, co robotnik, jeśli chce, może w ciągu dnia zdziałać, a zarazem dać większą sposobność do zajęcia u pracodawcy dla robotników o słabej kwalifikacji i małej wydatności pracy, wreszcie zadość uczynić hasłom partyjnym, których rezultatem jest rozluźnienie stosunku między robotnikiem a pracodawcą.

Podając powyższe motywy do wiadomości namiestnika, pracodawcy upraszają, aby namiestnik rozpatrzył sprawę strejku i powziął kroki, jakie uzna za stosowne.

Memorjał ten imieniem pracodawców podpisali pp.: Alfred Kamieniobrodzki, przew. stow. budowniczych, Maksymiljan Szpondrowski, zastępca przewodniczącego stowarzyszenia majstrów.

Dziś ma się udać do namiestnika deputacja robotników, aby przedstawić mu swe żądania, oraz przyczyny, które strejk wywołały.

* * *

Przedmiotem obrad zgromadzenia strejkujących robotników, które odbyło się podobnie jak poprzednie, w dniu wczorajszym o godzinie 4 popołudniu w hali muzycznej na placu powystawowym, było obecne położenie strejku. Po krótkiej dyskusji dokonano spisu strejkujących, celem utrzymania ewidencji robotników budowlanych, którzy strejkują, a nadto zapobieżenia wciskaniu się między robotników indywiduów, nie stojących w żadnym związku ze strejkiem. Po godzinie siódmej rozeszli się strejkujący do domów w małych grupkach.

Dziś o godzinie czwartej popołudniu odbędzie się w hali muzycznej na placu powystawowym następne zgromadzenie robotników.

Zarzuty p. Kestranka.

W sprawozdaniu z ostatnich posiedzeń Rady państwa donieśliśmy, że p. Schraffl, przemawiając w dyskusji nad traktatem handlowym z Niemcami, przytoczył artykuł dyrektora kartelu żelaznego, p. Kestranka, który podniósł przeciw jednemu z posłów polskich zarzut, że dlatego występuje przeciw cłom od żelaza, iż p. Kestranek nie chciał mu przyznać bonifikacji dla fabryki gwoździ, w której poseł miał ów udział. Sprawa ta wywołała wielką sensację, w Kole polskiem wywołała burzę, wskutek czego prezes Koła, hr. Dzieduszycki telegrafował natychmiast do p. Kestranka z żądaniem wymienienia nazwiska owego posła, ale na telegram ów otrzymał odpowiedź, że p. Kestranek wyjechał i dlatego odpowiedź nie mogła być zaraz daną. Na razie na tem sprawa utknęła.

Dziś atoli sprawa zarzutu p. Kestranka, powtórzonego w Izbie przez posła Schraffla, okazuje się w zupełnie nowem oświetleniu. Oto okazuje się, że p. Kestranek z rozmysłem napisał nieprawdę, gdyż ów poseł polski, którym jest dr. Arnold Rapoport, nie żądał bynajmniej od p. Kestranka jakichś beneficjów, lecz bronił jedynie młodego galicyjskiego przemysłu żelazno drutowego przed atakami, zamachami i intrygami kartelu żelaznego.

W sprawie tej poseł dr. Rapoport ogłasza następujące pismo:

Powróciwszy z podróży, dowiedziałem się z dzienników, że na posiedzeniu Izby posłów z dnia 6 lipca br. poseł Schraffl odczytał artykuł p. Kestranka, umieszczony w *Fremdenblacie* z dnia 21 maja br., w którym ten zarzuca pewnemu posłowi polskiemu, mającemu udział w fabryce gwoździ w Galicji, że żądał od niego bonifikacji dla tejże fabryki i groził ewentualnie sprawę poruszyć w parlamencie.

O ile mi wiadomo, żaden z moich kolegów w Radzie państwa nie ma udziału w żadnej fabryce gwoździ, ja natomiast jestem w posiadaniu takiego udziału i istotnie w swoim czasie miałem konferencję z p. Kestrankiem — z całą gotowością, więc chcę stan rzeczy podać do wiadomości publicznej.

Przedewszystkiem muszę zauważyć, że konferencja moja z p. Kestrankiem odbyła się jeszcze przed około 5 laty i tem mniej pojmuję, dlaczego p. Kestranek dziś, po tylu latach, do tej sprawy powrócił, ile że co wyraźnie konstatuję — nigdy w Kole Polskiem nie mówiłem o gniotących nas cłach żelaznych. W Kole polskiem wszystkie ważniejsze sprawy przydzielane bywają poszczególnym posłom, a ja, prowadząc inny referat, nigdy ze sprawą ceł na żelazo w Kole nie miałem nic do czynienia.

Przyczyna mojej wzmiankowej konferencji z p. Kestrankiem była następująca:

Przed około 10 laty założono w Podgórzu i Trzebini dwie małe fabryki gwoździ, które jednak od samego początku miały do walczenia z największemi trudnościami, zarówno pod względem nabycia drutu jak i sprzedaży swoich produktów, tak, że przedsiębiorcy zmuszeni byli fabryki odstąpić ze stratą grupie finansowo silniejszej.

Kartel gwoździ dowiedziawszy się o sprzedaży, zniżył natychmiast specjalnie dla Galicji cenę za 100 kg. z około 14 złr. na 10 złr. czyli o blisko 30 prc., tak, że i nowemu przedsiębiorstwu odebrano natychmiast wszelką możność sprzedawania swoich produktów w Galicji.

Nowe przedsiębiorstwo stało więc również przed ruiną. W tej potrzebie zwrócili się właściciele fabryk do mnie, jako do posła z Izby handlowej, w której okręgu fabryki się znajdują, z prośbą poruszenia sprawy na odpowiedniem miejscu z całym naciskiem, gdyż postępowanie kartelu uniemożliwiło wprost rozwinięcie się tej gałęzi przemysłu w Galicji.

Z informacji kierownika przedsiębiorstwa wynikało, że przedsiębiorstwo mogłoby zupełnie inaczej wystąpić przeciw kartelowi, gdyby było wyposażonem znaczniejszymi środkami, których jednakże nie mogło skądinąd otrzymać. W przekonaniu że walkę młodego przemysłu galicyjskiego prowadzić należy z potężnym wrogiem aż do skutku, postanowiłem przystąpić z udziałem gotówką zapłaconym do przedsiębiorstwa, nie żądając żadnych gwarancyj, ani żadnych innych praw dla siebie, jak tych, jakie inni udziałowcy posiadali.

Fakt ten był rozstrzygającym dla losów przedsiębiorstwa, którego po wyposażeniu nowymi środkami finansowymi, nie można było tak łatwo zgnieść. Już po 3 miesiącach przedsiębiorstwo przyjętem zostało do kartelu.

Był to pierwszy szczęśliwy rezultat, osiągnięty bez wszelkiego przyczynienia się władz lub ciał ustawodawczych, przyczem także podnoszę, że w sprawie przyjęcia przedsiębiorstwa do kartelu z nikim nie konferowałem, ani też nikt ze mną nie konferował.

Po upływie kilku lat — w r. 1900 — dyrekcja zwróciła się do mnie ponownie z zażaleniami i z prośbą o ochronę wobec nowych zamachów skierowanych przeciw przedsiębiorstwu przez podniesienie ceny drutu z 20 koron 50 hal. na 23 koron za 100 klg.

Takie podwyższenie cen podkopało byt przedsiębiorstwa galicyjskiego i odebrało mu możność rozwinięcia. Nalegano na mnie, abym tę żywotną sprawę krajową podniósł w Kole Polskiem i w parlamencie. Uważałem jednakże za swój obowiązek wprzód pomówić z p. Kestrankiem, jednym z najmiarodajniejszych czynników kartelu żelaznego. Przedstawiłem mu położenie przedsiębiorstwa, któremu z powodu takiego podwyższenia cen drutu grozi ruina, prosiłem o odpowiednią do stosunków zmianę ceny — a więc nie o jaką bonifikację — i dodałem, że ewentualnie żale przedsiębiorstwa poruszę w Kole i w parlamencie, bo szykany kartelu stają się wręcz nieznośnemi dla rozwoju przemysłu żelaznego w Galicji. P. Kestranek bronił kartelu i nie chciał uwzględnić słusznych żalów, wobec czego nasza konferencja skończyła się bez rezultatu.

Dalsze kroki z mojej strony stały się zbytecznemi, ponieważ dyrekcja przedsiębiorstwa mnie zawiadomiła, że udało się jej kilka dni później od jednego z członków kartelu nabyć potrzebną ilość drutu po cenie odpowiadającej mniej więcej ówczesnym stosunkom.

Okoliczność ta dowodzi zarazem, że skargi przedsiębiorstwa były zupełnie usprawiedliwionemi.

Od tego czasu nie zajmowałem się więcej publicznie sprawą kartelu i gniotących nas ceł żelaznych i wręcz nie pojmuję, z jakiej przyczyny p. Kestranek mnie zaczepił. Może jednakże sprawa przedstawi się w nowem świetle, jeśli opowiem fakt następujący:

Galicyjska fabryka gwoździ, o której mowa, znużona wieczną walką o cenę drutu, postanowiła właśnie w ostatnim czasie wybudować własną walcownię koło Krakowa, celem wyrobu drutu dla pokrycia potrzeb kraju. Grunt nabyty, plany już wypracowane, a potrzebny kapitał zapewniony.

Rzecz jasna, że ci, których interesa ze sprawą kartelu ściśle są połączone, w założeniu nowej walcowni w Galicji widzą oznaki daleko idących reform ekonomicznych i to tłómaczy całą zagadkę.

Na prośbę interesentów poparłem także to nowe przedsiębiostwo środkami finansowymi i czuję się szczęśliwym, że mogłem się przyczynić do tego, aby Galicja otrzymała nowe samoistne przedsiębiorstwo przemysłowe. Jest to znaczny krok naprzód na drodze do wyemancypowania się przemysłu galicyjskiego z wpływów obcych i byłoby do życzenia, ale znalazł w innych gałęziach przemysłu naśladownictwo.

Okoliczność, że także własnymi środkami popieram jakie przedsiębiorstwo, nie może mnie wstrzymać od spełnienia obowiązku zastępywania interesów przedsiębiorstwa położonego w okręgu Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej, bo inaczej nie byłbym w stanie nigdy finansowo wspierać przedsiębiorstwa, którego założenie uważam dla kraju za konieczne.

W końcu oświadczam, że żadne ataki, ani oszczerstwa nie wpłyną na mnie, abym odstąpił od drogi popierania przemysłu, zwłaszcza przemysłu żelaznego w Galicji, wspólnie z najlepszemi siłami kraju, wszelkiemi środkami politycznymi i materjalnymi. Albowiem podniesienie przemysłu w Galicji jest zarazem ekonomicznem wzmocnieniem całego państwa.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, zapewnienie mojego szczerego szacunku i poważania.

Dr. Arnold Rapoport.

Wojna Japonji z Rosją

Władywostok przed oblężeniem.

Korespondent wojenny paryskiego *Journal*, Paweł Erio, odbył wycieczkę do Władywostoku, a obecnie zdał pismu swemu sprawozdanie o stanie środków obrony miasta w następującym telegramie, datowanym z d. 8 b.m.:

Jak wiadomo, Władywostok leżący na półwyspie między zatokami ujść Ussuri i Amuru, otaczają wysokie góry. Na południe zakrywa miasto wyspa Rosja, a ponadto bronią z tej strony przystępu siedm wielkich fortów, 38 baterji nadbrzeżnych i 200 baterji lądowych, pominąwszy już liczne szańce. W kierunku północnym bronią Władywostoku cztery linje fortyfikacyjne, z których ostatnia położona jest w promieniu 14 wiorst od miasta. W kierunku południowym jak również i na wyspie Rosja założono podobne trzy linje fortyfikacyjne. Pięć fortów broni północnej części miasta i dwa dalsze leżą na wyspie. Od siedemnastu miesięcy, pracowało dniem i nocą 20 tysięcy ludzi nad wzniesieniem owych fortyfikacyj. Stare fortyfikacje zupełnie przebudowane; nowe otaczają miasto potrójnym, miejscami nawet poczwórnym pasem fortów.

Garnizon składa się z 85.000 ludzi. Twierdza posiada ogółem 2.000 dział i mitrajlez, 400 miljonów nabojów i odpowiednie zapasy pocisków artylerzyckich. Zapasy żywności obliczone są na dwa lata. Powyższych dat statystycznych udzielił korespondentowi sam komendant twierdzy generał Kazbek.

Armja japońska, licząca około 80.000 ludzi, która podjęła z Korei marsz na Władywostok, znajduje się obecnie w Mieng Tschin, w pobliżu przylądka Kozekon, mniej więcej w odległości 200 wiorst od Władywostoku. Walki, które do tej pory Japończycy stoczyli z Rosjanami stojącymi pod rozkazami generała Anissimowa, nieposiadają wielkiego znaczenia. Nawet gdyby mieli przewagę nad Rosjanami, nie mogliby oni stanąć pod Władywostokiem wcześniej, niż po upływie dwu miesięcy. Nikt zresztą nie sądzi, aby Japończycy mieli zamiar rozpocząć regularne oblężenie, ponieważ w Korei nie posiadają oni tak licznych wojsk. Od strony morza położenie Władywostoku przedstawia się w mniej jasnych barwach. Wobec tego, spodziewać się należy blokady. W porcie stoją krążowce pancerne: „Rossja", „Gromoboj" i „Bogatyr" pod admirałem Yessenem. Ponadto w porcie władywostockim znajdują się statki, które uszły z pogromu pod Tsuszimą: „Almar", „Gorsny" i „Brawy", cztery kontrtorpedowce i szesnaście łodzi torpedowych,

Ludność Władywostoku liczy obecnie 10.000 Europejczyków, w tem 4000 kobiet i dzieci oraz 8.000 Chińczyków i Koreańczyków. Zachowuje się ona spokojnie i życie w twierdzy płynie spokojnym trybem. Obawiają się tylko, iż już w najkrótszym czasie przerwane zostanie połączenie kolejowe Władywostoku z Charbinem. Gdy korespondent przejeżdżał tą linją, Japończycy znajdowali się na drodze z Kirynu do Minguty.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Rokowania pokojowe.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Timesa* donoszą, iż Witte zgodził się przyjąć obowiązek pełnomocnika Rosji w rokowaniach pokojowych dopiero wtedy, gdy od cara otrzyma bardzo daleko idące pełnomocnictwo.

Na giełdzie londyńskiej na wiadomość o zamianowaniu Wittego pełnomocnikiem Rosji, poszły znacznie w górę walory tak japońskie, jak i rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.). *Nowoje Wremja*, donosząc o nominacji Wittego, wyraża nadzieję, że Witte nie zawrze pokoju za każdą cenę. Rosja ma do niego zaufanie, gdyż uważa go za największego swego męża stanu.

Berlin. (Tel. wł.). Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga, że Witte dnia 20 bm. na okręcie niemieckim „Cesarz Wilhelm II" odpłynie do Nowego Jorku.

Z Mandżurji.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafuje 13 bm. Według sprawozdania z 12 b. m., otrzymanego od gen. Jabunowa, jeden z naszych oddziałów w nocy z 10 na 11 b. m. stoczył walkę na bagnety ze znaczniejszemi siłami nieprzyjacielskiemi między miejscowościami Jeraną a Władymirówką.

Z caratu.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Zabicie Szuwałowa.

Moskwa. Morderca Szuwałowa był dawniej nauczycielem w Petersburgu. Oświadczył, iż należy do bojowej organizacji partji socjalno-demokratycznej. Szuwałow od dawna już był umieszczony na liście osób, skazanych na śmierć.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Timesa* donoszą: Morderca Szuwałowa był nauczycielem ludowym w Moskwie i nazywa się Kołakowskij. Był on już raz na Syberji i pozostawał w ciągłym kontakcie z rewolucjonistami rosyjskimi. Komitet rewolucyjny też desygnował go do wykonania wyroku śmierci na Szuwałowa.

Rewolucja w Rosji.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą, że w Rydze na urzędzie celnym skonfiskowano całą masę manifestacyj rewolucyjnych. Strażnik. który aresztował przewożącego te manifestacje, został po drodze przez dwóch młodych ludzi zastrzelony.

Petersburg. (Tel. wł.) Hr. Ignatiew przedłożył sprawozdanie urzędowe o ostatnich zajściach w Odessie. Według sprawozdania tego zabitych zostało w Odessie 1500 ludzi, a szkodę materjalną ocenia hr. Ignatiew na 50 miljonów rubli.

Berlin. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że w jednym z domów nastąpił wybuch bomby, przyczem zginęły trzy osoby, przypadkowo się tam znajdujące. Przypuszczają, iż w tym domu znajdowała się fabryka bomb.

Wiedeń. (Tel. wł.) Znany pisarz i publicysta dr. Max Nordau, który po śmierci dra Herzla został wybrany przewodniczącym międzynarodowej komisji sjonistycznej, ze względu na stan swego zdrowia zrzekł się tej godności.

Niepokoje w Mińsku.

Mińsk. (W. A. T. K.) Bezrobocie trwa dalej. Kozacy rozpędzają najmniejsze nawet grupki ludzi, wobec tego niektóre dzielnice wyglądają, jak wymarłe. Wojsko bezustanku krąży po mieście. Charakterystyczne jest, że gromadzące się coraz tłumy składają się wyłącznie z żydów. Chrześcijanie strejkują, lecz w manifestacjach ulicznych nie biorą udziału. Sklepy pozamykane, okna parterowe pozabijane deskami.

Teatr polski.

Wilno. (W. A. T. K.) Obok odmowy, jaka spotkała warszawski teatr ludowy, gen.-gubernator Freze cofnął wydane już pozwolenie na szereg występów trupie operetkowej Myszkowskiego w Mińsku, motywując odmowę, że w kwestji przedstawień polskich na Litwie ma niebawem nadejść wyjaśnienie z Petersburga. Freze miał podobno dostać naganę za pozwolenie grania „Mazepy".

Burza na Kaukazie.

Petersburg. Ugłoszony komunikat rządowy donosi, że zajścia na Kaukazie, wywołane zostały przez partję rewolucyjną, celem zakłócenia tamtejszego życia ekonomicznego. Donosząc dalej o szczegółach walki, wskazuje komunikat, że robotnicy rosyjscy w Tyflisie tworzą żywioł konserwatywny. Rewolucjoniści kilkakrotnie mordowali robotników.

O ostatnich zamachach dynamitowych w Tyflisie donosi *Prawitelstwiennyj Wiestnik*, że wykryto tam laboratorjum bomb, w którem znaleziono 4 bomby, napełnione, 24 takich, które napełniać rozpoczęto, oraz około 500 pakietów, napełnionych dynamitem i nitrogliceryną. Rewolucjoniści usiłowali spowodować eksplozję i wysadzić laboratorjum w powietrze, ale zamiar ten uniemożliwiła policja. Podczas rewizji, przeprowadzanej w domu, dano do policji 5 strzałów rewolwerowych. Ośm osób aresztowano, jeden z laborantów odebrał sobie życie.

Światopełk Mirski.

Petersburg. (W. ag. tel. kor.). Biuro Batchana donosi, że na stanowisko ministra spraw wewnętrznych wraca ks. Światopełk Mirski. Spodziewane są stąd ważne zmiany administracji.

Koniec strejku.

Białystok. (W. ag. tel. kor.). Robotnicy powrócili po tygodniowym strejku do pracy. Sklepy otwarte. W mieście spokój.

Z Królestwa.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

O język polski.

Warszawa. Zajęci przy kolei warszawsko-wiedeńskiej uchwalili jednogłośnie od 25 bm. posługiwać się językiem polskiem w służbie i domagać się umieszczenia napisów polskich. Gdyby władze temu odmówiły wszyscy oficjaliście wstrzymają pracę.

Kwestja szkolna.

Warszawa. (Warsz. ag. tel. koresp.). Stosownie do decyzji komitetu obywatelskiego w niedzielę we wszystkich kościołach warszawskich odczytane ma być z ambon wezwanie arcybiskupa Popiela do młodzieży, aby zaniechała dalszego strejku szkolnego. Wiadomość o tem wywołała pomiędzy młodzieżą wielkie niezadowolenie. Dziś była u arcybiskupa delegacja młodzieży, by cofnął polecenie odczytania odezwy.

Pogłoski o mobilizacji Warszawy.

Warszawa. (W. A. T. K.) Nadeszły dziś do Warszawy wieści o zamierzonej mobilizacji Warszawy. Rządcom domów oberpolicmajster w rozkazie dziennym polecił, by rezerwistom nie wymeldowywali paszportów na wyjazd. Na wieść o tem w południe wiele fabryk stanęło. Jutro przewidują strejsk powszechny. Wieczorem rozrzucono kartki, by w razie strzałów nie wychodzić z domów, stąd obawa pred bombami. Agitatorzy obchodzą kupców i żądają zamknięcia sklepów przez sobotę.

Język polski na kolei.

Warszawa. (W. A. T. K.) Odbywają się w zarządzie kolei wiedeńskiej codziennie posiedzenia w sprawie wprowadzenia języka polskiego. Ponieważ dyrekcja zwleka z ogłoszeniem postanowień swych w tej sprawie, pracownicy kolei wiedeńskiej postanowili od 15 lipca posługiwać się wyłącznie językiem polskim — w przeciwnym razie ogłaszać będą każdego niestosującego się do tego — infamisem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z Izby panów.

Wiedeń. Izba panów w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po krótkiej dyskusji przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie przekroczenia kredytu przy budowie kolei alpejskich, jakoteż kilka drobniejszych przedłożeń uchwalonych przez Izbę poselską. W dyskusji nad kolejami alpejskimi zabrał głos p. Jeiteles i podniósł, iż uważa za dziwny ten fakt, że te przekroczenia kredytów wywołały tak wielkie wzburzenie, tembardziej, że przy uchwaleniu ustawy, przyjętej z tak wielkim i niepojętym entuzjazmem, nie było preliminarza kosztów. Natomiast przy ustawie o budowie dróg wodnych uchwalono preliminarz na 250 miljonów wydatku, a przecież nie można będzie rządowi zrobić zarzutu, jeśli po wyczerpaniu tej kwoty wyda dalsze kolosalne sumy. Ze sprawy tej wynika, że zarząd budowy kolei w rękach państwa jest bardzo kosztowny i angażuje w wysokim stopniu finanse państwowe.

Br. Czedik, polemizując z wywodami poprzedniego mowcy, wykazuje, że kapitał prywatny nie chce przystępować do budowy kolei trudnej i kosztownej, musi więc to czynić państwo.

Demonstracja robotników kolejowych w Stanisławowie.

Stanisławów. (Tel. wł.). Wczoraj w południe ogromny, zwarty tłum robotników kolejowych, liczący około tysiąca głów, nadciągnął z warsztatów kolejowych pod gmach dyrekcji kolejowej.

Spokojnie weszli robotnicy go gmachu dyrekcyjnego i zajęli podwórze, klatkę schodową i korytarze, poczem wybrawszy z pomiędzy siebie deputację, z pięciu członków złożoną, wysłali ją do zastępcy dyrektora radcy inż. Geyera, urzędującego pod nieobecność radcy dworu Festenburga.

Przyczyną tej demonstracji było niezadowolenie, spowodowane przez nieudzielenie robotnikom warsztatowym, niedekretowym podwyżki, należącej im się po 20 halerzy dziennie, co lat dwa.

Robotnicy wysłali najpierw deputację do swego naczelnika, starszego inspektora Blautha; ponieważ jednak ten był nieobecny, przyjął deputację zastępca jego, inspektor i poseł Stwiertnia, który poradził robotnikom, wysłanie deputacji do dyrekcji koleji.

Po kwadransie wysypał się tłum z gmachu kolejowego i wśród rzęsistego deszczu, ruszył pod pomnik Mickiewicza, skąd przemówił do zebranych na temat ich krzywd p. Adam Ludwig, wzywając do solidarnego trzymania się ogólnego austrjackiego stowarzyszenia kolejarzy, która to organizacja zdolna jest wywalczyć należące im prawa. Następnie delegaci zdali sprawę z posłuchania u dyrektora Geyera.

Odpowiedział im, że podwyżki bywają przyznawane jedynie na wniosek naczelnictwa warsztatów, oraz, że kredyty na ten cel nie są jeszcze w zupełności wyczerpane i jakaś szczupła liczba robotników, około dwudziestu, będzie mogła jeszcze z podwyżek tych korzystać, należy jednak o nie podawać do ministerstwa kolejowego.

Po zdaniu sprawy z deputacji, wśród okrzyków „hańba!" ruszyli robotnicy na kolej, napowrót do pracy warsztatowej.

Sprawy naftowe.

Gorlice. (Tel. wł). W Marjampolu odbyło się wczoraj walne zgromadzenie gal. karpackiego tow. naftowego pod przewodnictwem p. A. Gorayskiego. Sprawozdanie stwierdza, że wskutek strejku w Borysławiu produkcja ropy zmniejszyła się o 300.000 c. m. Na wniosek Rady nadzorczej uchwalono rozdzielić 10% dywidendę.

Święto narodowe we Francji.

Paryż. Z okazji święta narodowego odbyła się wczoraj rewja wojskowa, na której był prezydent Rouvier i admirał angielski May. Po rewji odbyło się śniadanie wojskowe, w którem wzięli także udział oficerowie bawiącej w Breście eskadry angielskiej.

Przed południem liga patrjotyczna jak corocznie urządziła demonstrację pod statuą Strassburga.

Depesze z prowincji donoszą, że święto narodowe wszędzie obchodzono z wielkim entuzjazmem. We wszystkich miastach odbyły się parady wojskowe. Uroczystość miała przebieg spokojny.

Losy załogi „Potemkina".

Bukareszt. Rumuńska Agencja zaprzecza kategorycznie złośliwym wiadomościom w prasie zagranicznej, jakoby Rumunja przyjęła do swej armji kilku podoficerów z „Potemkina".

Białogród. Podpułkownik Borysław Nikolicz, którego ubiegłej jesieni za stosunki z wydawcą dziennika *Opozycja*, Wielczkowiczem, wydalono z armji, został obecnie na mocy rozstrzygnięcia rady stanu, reaktywowany.

Paryż. Pogłoski, rozszerzane ze strony nacjonalistycznej, jakoby minister wojny Berteaux, miał podać się do dymisji, są zupełnie nieprawdziwe.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: [illegible] 5 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, To. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 4 proc. 103·—; *b)* bezprocentowe Europejsko-[illegible] 5 zł. 26·40, Zakł. kred. [illegible] 471·—, Clary 40 zł. m. k. 157·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·25, Losy m. Krakowa 20 [illegible] 88·25, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, [illegible] 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·50, Losy [illegible] 10 zł. 62·—, Salma 40 zł. m. kon. 213·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. [illegible] kolej. po 400 fr. 142·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

Berlin 14 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 207·—, Staatsbahny 143·75, Disconto Comandit 189·—, Berlińskie Towarz. handl. 169·60, Laura 259·10, Bochum 245·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Rubie za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 123·25, Kolej morza Śródziemnego 97·25, Kolej Merydjonalna 152·—, Losy tureckie 135·20, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 217·60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·25, Kolej Henry 120·—, Niemiecki bank narodowy 129·10, Kanada Profered 150·80, Akcje żeglugi hamburskiej 153·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 263·25.

Berlin 14 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 lipca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. X. Krasiccy z Wołynia. Br. M. Błazowski z Nowosiółki. Por. J. Weisz ze Złoczowa. B. Listowski z Pluchowczyk. A. Schumacher z Hamburga. C. Wójcicki ze Sambora. W. Krzyżanowski z Krakowa. C. Dessauer z Ameryki. A. Wesplewer z Ameryki. Ks. B. Sadowski z Rosji. P. Niedermayer z Drohobycza. H. Bartosz z Heiligenberg. K. Horak z Pragi. Pp. J. Jarzymowscy z Tejsarowa. K. Czerwiński z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

✝

Marszałek polny Franciszek Steinitzer zawiadamia w swojem, jako też w imieniu swoich synów Fryderyka c. i k. porucznika i Emila c. i k. słuchacza akademji wojskowej Theresianum i krewnych o zgonie swojej ukochanej małżonki

Teresy Steinitzer

która po długich cierpieniach, w piątek dnia 14 lipca 1905 r. o godzinie 3 rano uległa udarowi sercowemu.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 16 lipca b. r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Mickiewicza l. 10, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 15 lipca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

✝

Józef Marjan Jelita Misiewicz

b. uczeń wyż. szkoły realnej

opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, usnął w Panu dnia 14-go lipca b. r. w 17 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 15 lipca 1905 r. o g. 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Polnej l. 12, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodziną — krewnych, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 15 lipca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

✝

Paulina Zduń

żona b. ogrodnika

po długich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13-go lipca b. r., przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 15 lipca b. r., o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Bilińskich l. 20, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż, dzieci i wnuki zapraszają.

Lwów dnia 15 lipca 1905 r.

„Concordia" A. Kurkowski.

✝

Piotr Płoszaj

towarzysz murarski

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 14 lipca 1905 r., w 62 roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami.

W smutku pogrążona żona z rodziną, oraz Zarząd Kasy chorych stow. przemysłowego murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d., zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 16-go lipca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 11, na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia" A. Kurkowski.

PATENT HATSCHEK

ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa azbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. **Budapest** Andrassystrasse 33. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Jeneralne zastępstwo i skład Kraków, Starowiślna 20.

Tylko

TING-TING

zabija wszystkie pluskwy wraz z zalążkami i wszelkie robactwo.

Wszędzie do nabycia we flaszkach a 60 hl. w $^1/_2$, $^1/_1$, a w 5 litrow. flaszkach taniej. Wstrzykawka 20 hal. — Główny skład we Lwowie: **Alojzy Hübner.** Innych środków proszę nie przyjmować. 700

The Ellkay syndicate, L. T. D. Landau. Patent Austr. 19.790. „ Węg. 30.500.

Nowość! Patentowane łazienki szafkowe

dające się ustawić w każdym pokoju. Cenny wynalazek, może być ozdobą każdego salonu, zajmuje mało miejsca, 75 cm. Obsługa nadzwyczaj łatwa. Najnowsza i najtańsza łazienka obecnej ery.

Generalne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny: 815

August Löw i Spka,

Zakład dla budowy wodociągów, — Lwów, Kołątaja 6.



Klythia

dla pielęgnowania skóry

upiększenia i wydelikacenia cery

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla**, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. C. k. nadworny dostawca 1 dworu. 4005

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., S. Haya c. k. apt., F. Gürttlera, S. Gabriela, A. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez **Tryjest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone Austrjackie akcyjne Towarzystwo Żeglugi w Tryjeście. 730



„Austro-Amerikana"

Jako jedyne Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia minister. z dnia 30 kwietnia r. 1904 l. 21.903, upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw ustanowiło

Generalną agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyj.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austrjacki port Tryjest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają: Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej:

we Lwowie ulica Na Błonie l. 2, tuż obok dworca kolej., oraz

w prowincjonalnych agencjach Galicji i Bukowiny.

Piękność



uzyska się przez używanie

Má-Hilla

(prawnie chronione, nieszkodliwe), pod gwarancją nieszkodliwe, jest niezawodnym, przez najpierwsze powagi wypróbowanym, najgoręcej polecanym kosmetykiem cudownego działania na usunięcie fałd i zmarszczek twarzy, oraz upiększenie nieładnych form i rysów twarzy. Każda twarz, na której stosowano „Má-Hilla", zyskuje już po upływie 3—4 dni wygląd odmłodzonej o całe lata. Cera nabiera młodocianej świeżości, miękkości aksamitu, staje się różową i olśniewająco białą. Piegi, zaskórniki, wągry, plamy wątrobiane czerwoność nosa, wszelkie nieczystości skóry znikają zdumiewająco szybko, nie zostawiając żadnego zgoła śladu. „Má-Hilla" kosztuje Kor. 3·85. Do każdej przesyłki „Má-Hilla" dodaję 1 sztukę „Má-Hilla mydła" bezpłatnie. „Má Hilla-Birkon" balsam, najlepszy środek przeciw łupieży i wypadaniu włosów, 1 flaszka Kor 3·—. Dokładny opis użycia załącza się. Dyskretną wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za pobraniem otrzymać można przez europejski magazyn

LEO LATEINER, Wiedeń I/62 Wollzeile 31.

We Lwowie do nabycia u Jakóba Beisera, w aptece pod „Opatrznością Boską", ul. Karola Ludwika. 3000

Całkowite przekonanie



o tem, że aptekarza A. THIERRY'EGO Balsam, oraz Maść centyfoliowa są środkami, których nie zastąpi się niczem, zdobędzie każdy natychmiast, postarawszy się o książkę z poradnikiem domowym, zawierającą kilka tysięcy oryginalnych podziękowań, nader pouczających z wszystkich krajów i w wszystkich językach. Wysyłka odwrotnie, franko, po nadesłaniu 35 halerzy, lub marek pocztowych na tę kwotę. Osoby zamawiające balsam, otrzymają książkę w załączeniu darmo. 12 małych, lub 6 flaszek podwójnych kosztuje kor. 5·—, 60 małych, lub 30 podwójnych flaszek koron 15·—, opłatnie, a 2 słoiki maści centyfoliowej opłatnie wraz z skrzynką kor. 3·60. Proszę adresować do aptekarza A. THIERRY'EGO w Pregrada, obok Rohitsch-Sauerbrunn.

Fałszerzy i sprzedających podrobienia moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wskazać w celu przedsięwzięcia dochodzeń karnych. 33

Do nabycia w większych aptekach we Lwowie i na prowincji.

Jan Jhnatowicz

poleca 526

niezawodne i wybróbowane

Środki do wytępienia owadów domowych:

Fenilin do wyniszczenia mól z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe do przechowywania futer. Pudełko 1 korona.

Papier antymolowy ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 halerzy.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki itp. Flak. 60 h.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.

Papier na muchy sztuka 6 hal.

We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25, pl. Marjacki 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ul. Franciszkańska l. 24.

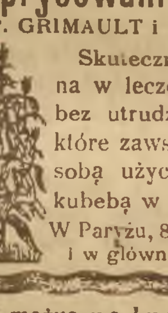
Od szeregu lat znany handel korzenny, win, delikatesów, w połączeniu z wyborową kuchnią, tylko na świeżem maśle, dawniej JAN WAŻNY, obecnie

TADEUSZ NOWOSIELSKI

poleca znakomite piwo pilzneńskie **wprost z beczki marki** A. B. w odpowiedniej temperaturze. 822

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w apekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ant. Erhbara.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 2017

Księgarnia Polska we Lwowie ulica

Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne **P. v. Reussnera**

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków** bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem: (113)

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2·10, — kurs II-gi k. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60 — kurs II-gi k. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2·30, — kurs II-gi kor, 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, — kurs II-gi k. 5·40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30.

Oprawa każdego tomu 50 hal.

Janów

stacja klimatyczna

położona w uroczej miejscowości. W bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem 800 morg. Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu rożne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe.

Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. 559

Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. Restauracja pod zarządem p. Wilhelma Christmana, który posiada długoletnią praktykę w tym zawodzie.

Ceny znacznie niższe, jak w latach poprzednich za rządów p. Gromana. Przy abonamencie tygodniowym 50% opustu za używanie łodzi.

Tak zwane

oryginalne maszyny do szycia i haftu zachwalane i wpychane P. T. Publiczności przez ajentów Tow. pruskiego są starego systemu „Singera" wyszłego z użycia i pod względem wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują koukurencji z maszynami fabryk światowej sławy jak Pfaff, Brisolt, Locke, Trister, Rossmann i t. d., które trzymam na składzie, a które wyrobiły mi u P. T. Publiczności niczem niezachwiane zaufanie. Ostrzegam P. T. Publiczność przed ajentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 kor. prowizji od każdej sprzedanej maszyny.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się ajentami

Lwów, hotel Żorża. Proszę żądać cenników.

Józef Iwanicki mechanik i specjalista. 618



Dla uniknięcia pomyłek nadmienia się że

Artystyczny Zakład rytowniczy

A. ZIGMANA

we Lwowie, znajduje się tylko pod

l. 14 ul. Sykstuska.

Wykonywa stampilje kauczukowe i metalowe, oraz wszelkie grawury po najtańszych cenach. 310

Dla urzędów, starostw, banków, parafij, wogóle dla wszelkich publicznych instytucyj znaczny opust.

Ozdoba każdego pokoju!



Ozdoba każdego pokoju! — Ozdoba każdego pokoju!

Przy likwidacji pewnej fabryki udało mi się kupić tanio

8.000 dywanów ściennych, tak,

że jestem w możności

Wspaniały dywan ścienny z szenili

z obu stron jednaki, w pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki 200 cm. długi, o powabnych deseniach, przedstawiających: lwy, psy, rodzinę sarn, jelenie, pawie, łabędzie, wielbłądy, kwiaty itd. za powziątkiem

2 złr. 50 ct. wysyłać, jak długo zapas starczy.

Dla pomieszkań wilgotnych szczególnie polecenia godne, gdyż wilgoć bezwarunkowo nie przenika przez te dywany.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko po 70 ct. sztuka.

Pierwszy morawski dom ekspedycyjny

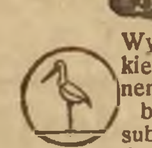
Juljusz Hoitasch, Göding Nr. 8

(Morawy).

W razie, gdyby towar nie był odpowiedni, przyjmuje się go napowrót bez żadnych trudności i zwróci pieniądze. 507

Tylko krótki czas. Tylko krótki czas. Niebywale dotychczas niskie ceny.





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym rozczynem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K. opłatnie.

Główny skład

Julius Bittner

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha.

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.

Nie ma tańszego i lepszego materjału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. Gaspary & Co., Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie. Ilustrowany prospekt Nr. 218 żądać można bezpłatnie. — Jeden z naszych zastępców odwiedzi w najbliższych miesiącach Galicję; kto żąda bezpłatnej informacji, zechce się zgłosić.

My korespondujemy i w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia. 803

Nasz zastępca jest obecnie w Galicji, ktoby sobie życzył jego odwiedzić, niech nas w krótkiej drodze uwiadomi. Kosztów niema żadnych.

Na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia przemysł. ślusarzy, mechaników, rusznikarzy etc., odbytem na dniu 9 lipca b. r. w sali stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda", pod przewodnictwem przełożonego korporacji p. Lauruka, w obecności inspektora przemysłowego, przy udziale delegatów komisji ugodowej, zawartą została pomiędzy majstrami a towarzyszami następująca ugoda:

1. Skrócenie dnia roboczego na $9^1/_2$ godzin.
2. Podwyższenie płacy dziennej o 10%.
3. Majstrowi przy 5-ciu czeladnikach wolno trzymać 3 uczniów, zaś przy większej liczbie ponad 5 czeladników, wolno zatrudniać pewien % w stosunku do czeladników, a zaś maximum nie może przekraczać 20 uczni.
4. Co do robót akordowych ma specjalnie do tego wybrana komisja, złożona z pp. pryncypałów, jako też towarzyszy, wypracować cennik.

812 **Jan Lauruk,** przeł.

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach działają znakomicie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione

kapsułki tarolinowe

zawierające w swym składzie olejek santałowy, salol i ekstrakt kubelowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie **Groetenera kapsułek tarolinowych,** których nazwa prawnie jest zastrzeżoną. Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony, na porto dołączyć należy 45 h., zaliczka kor. 3·65. Do nabycia w aptece J. Piepesa-Poratyńskiego, oraz Z. Ruckera, we Lwowie.

Główny skład dla Galicji: Apteka pod „węgierską koroną" J. Piepes-Poratyńskiego we Lwowie, plac Bernardyński, l. 1. 116

Majątek

we Wschodniej Galicji

korzystnie sprzeda, a zarazem spełni doniosły czyn obywatelski, kto przy pomocy pierwszorzędnej siły fachowej skolonizuje go w całości lub w części pomiędzy ludność polską. Bliskość stacji kolejowej, rzymsko-kat. kościoła i kawałka lasu, bodaj w części budowlanego, pożądana. Bliższych wiadomości udzieli: „Obszar dworski Batorszczyzna, p. Sambor. 802

Wprost z fabryki!

po cenach oryginalnie fabrycznych!

ROWERY

728

„Lyra"

zostały powszechnie jako najlepsze uznane.

5 lat gwarancji!

Silna maszyna wycieczkowa / Elegancki półwyścigowiec **od 120 koron.**

Wszelkie przybory kolarskie najtaniej.

Zjednoczone fabryki rowerów i motocyklów „LYRA" w Prenzlau.

GENERALNY ZASTĘPCA

GUSTAW WALD, Lwów, Jabłonowskich 2.

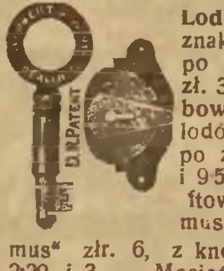
przyjmuje zlecenia i rozsyła na żądanie ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. Tamże można oglądać modele! Sprzedaż na raty!

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Marjacki l. 9,

poleca



Lodownie pokojowe znakomite drezdeńskie po złr. 25, podwójne zł. 35. **Maszynki korbowe** amerykańskie do lodów litr 1, 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50 i 9·50. — Kuchnie naftowo-gazowe „Primus" złr. 7·50, „Optimus" złr. 6, z knotami po złr. 1·80, 2·20 i 3. — Mosiężne rądle do konfitur, średnicy 24 cm. złr. 2·80, 27 cm. złr. 3·50, 31 cm. złr. 4·50. — **Wkładki bezpieczeństwa** do zamków z osadzeniem złr. 2·70. — Zamki wertheimowskie wpuszczane złr. 1·80. Zamki francuskie wewnątrz z gałką złr. 4·—. Kłódki znakomite amerykańskie, francaskie, świątnickie systemu Wertheima na wszelkie ceny. — **Łańcuchy bezpieczeństwa** do drzwi po 50, 5 70 i 80 ct.



Miljony Panów i Pań używają „Feoliny".

7003

Proszę zapytać swego lekarza, czy „Feolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na płeć, włosy i zęby!

Najbrzydsza twarz i ręce uzyskują natychmiast arystokratyczną formę i delikatność przez użycie „Feoliny". „Feolina" jest z 42 najszlachetniejszych i najświeższych ziół sporządzonem angielskiem mydłem. Gwarantujemy, że zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d. po użyciu „Feoliny" znikną bez śladu. „Feolina" jest najlepszym środkiem do czyszczenia głowy i włosów, oraz do pielęgnowania i upiększenia i zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom włosów. „Feolina" jest też najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto używa regularnie „Feoliny" zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Obowiązujemy się zwrócić natychmiast pieniądze, jeżeli kto będzie niezadowolony z „Feoliny".

Cena 1 sztuki 1 kor., 3 sztuk k. 2·50, 6 sztuk k 4·—, 12 k. 7·—. Porto przy jednej sztuce 20 h, od 3 sztuk i więcej 60 h. Za zaliczką o 40 hl. więcej. Wysyłka z głównego składu

M. Feith, WIEDEŃ VI, Mariahilferstrasse 45; również w wielu droguerjach perfumerjach i aptekach.

W ciągu kilku godzin

czyści chemicznie, odnawia i prasuje

ubiory męskie i damskie

Pierwszy chemiczny zakład

Szymona Weissa

tylko Kopernika l. 12

Lwów. 653

Internat Wandy Zawziętówny przy ulicy Czarnieckiego l. 10 przyjmuje jak w latach poprzednich panienki uczęszczające do szkół lub zakładów wychowawczych, zapewniając jak najsumienniejszą opiekę.

Pierze gęsie!

nowe niedarte: $^1/_2$ kg. szarego 15 ct.
„ „ $^1/_2$ „ białego 30 „
nowe darte: $^1/_2$ „ szarego 35 „
„ „ $^1/_2$ „ białego 50 „

przysyła począwszy od 5 kig. i wyżej za pobraniem pocztowem

J. HALDEK 136

w Pradze, ul. Tyńska 17.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.